

# GŁOS ZNAD PREGOŁY

Nr 10 (99) październik 2004

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W KALININGRADZIE  
ukazuje się od XI 1995 r.

## Cmentarz to nie puste groby, ale kontakt z ludźmi, którzy wciąż są obecni

Dni 1 i 2 listopada są poświęcone pamięci zmarłych. Terminy te zostały ustanowione przez Kościół: uroczystość Wszystkich Świętych (1.11) w IX wieku, zaś Dzień Zaduszny (2.11.) w X wieku. Obchody zaduszne są tak stare jak ludzkość. Nie ma takiego zakątka na ziemi, w którym nie oddawano by czci zmarłym. Pamięć o nich wynika bowiem z najgłębszej, wewnętrznej, płynącej z serca potrzeby wdzięczności, miłości i pamięci o tych wszystkich, którzy odeszli. Wielkie, polskie święta odprowadzane 1 i 2 listopada są niejako przedłużeniem uroczystości zadusznych odprowadzanych przez naszych przodków. Zarówno dawne, jak i obecne obchody ku czci zmarłych łączy ta sama intencja – uczestnicząc w nich spłacamy dług pamięci wobec wszystkich naszych zmarłych. Cmentarz to nie puste groby, ale kontakt z ludźmi, którzy wciąż są obecni. Dlatego uroczystości pierwszych dni listopada są czasem bliskości dwóch światów: żywych i umarłych. Przeżywane w świetle wiary, pozwalają właściwie spojrzeć na śmierć.

*Chociaż większym ryzykiem  
rodzić się niż umrzeć  
kochamy wciąż za mało  
i stale za późno*

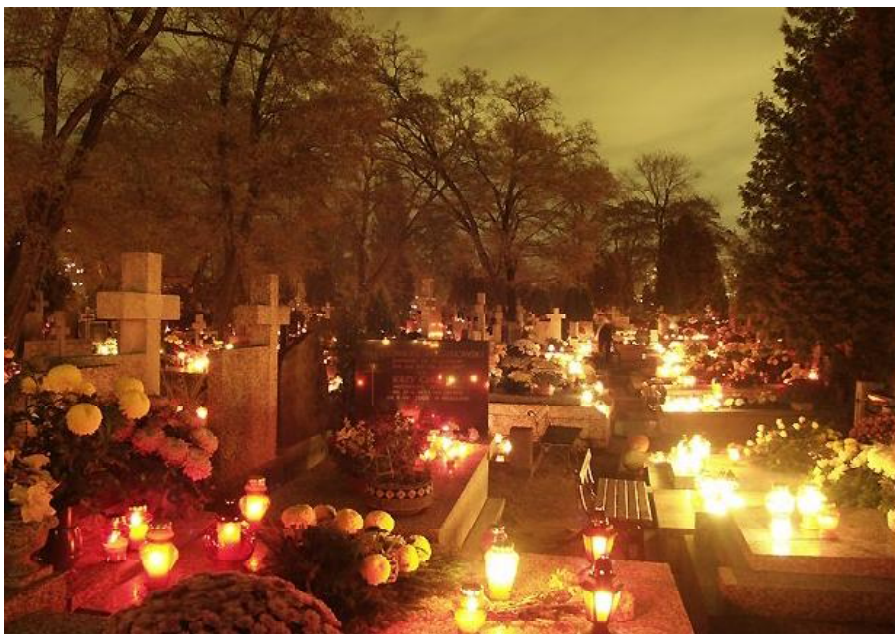
*nie pisz o tym zbyt często  
lecz pisz raz na zawsze  
a będziesz tak jak delfin  
łagodny i mocny*

*śpieszmy się kochać ludzi  
tak szybko odchodzą  
i ci co nie odchodzą  
nie zawsze powrócą*

*i nigdy nie wiadomo  
mówiąc o miłości  
czy pierwsza jest ostatnią  
czy ostatnia pierwszą*

*Epitafium - ks. J. Twardowski*

Z okazji dni Wszystkich Świętych i Święta Zmarłych przedstawiamy fragment wywiadu z filozofem i poetą księdzem Janem Twardowskim z książki „Zgoda na świat”: „Jestem przekonany, że ci, którzy odeszli, doskonale wiedzą, że do nich przychodzimy, że ich odwiedzamy, szukamy z nimi kontaktu. Ludzie



przecież nie odchodzą na zawsze. Dwa światy, żywych i umarłych, przenikają się wzajemnie i oddziałują na siebie. I to jest pocieszające, jakoś optymistyczne. Po ludzku sądząc, odejścia bliskich są zawsze bolesne. Trzeba jednak pamiętać, że zarówno Uroczystość Wszystkich Świętych, jak i Dzień Zaduszny, to nie są święta przygnębiające. Jeżeli ktoś jest wierzący — nie powinien się wtedy smuć. Smutek w tych dniach jest nielogiczny. Przecież Pan Bóg stworzył człowieka nie po to, by zabrać mu życie, ale by je dać. Właśnie w te dni uświadamiamy sobie jeszcze bardziej, że człowiek po śmierci żyje dalej. Nie ginie, nie unicestwia się, nie zostaje przez nic wchłonięty, ale nadal żyje po śmierci, by przejść do zmartwychwstania. Uroczystość Wszystkich Świętych to święto ludzi, poprzez których Bóg czyni dobro w świecie. Działa On bowiem poprzez świętych. A więc przez tych, którzy poddają się Jego woli. Bo święty, jak już mówiliśmy, to ten, który pozwolił Bogu działać przez siebie. Dzień 1 listopada przypomina więc nam, że niewidzialny Bóg działa nie tylko poprzez aniołów, których nie widzimy, ale także poprzez ludzi, właśnie poprzez nas.

Po to jesteśmy potrzebni Bogu, by mógł przez nas działać w świecie. Tak więc Wszystkich Świętych to radosna uroczystość. Pomaga uświadomić, że przed tronem Boga są niezliczone rzesze zbawionych, a więc świętych. Pokazuje, że tak wielu ludzi: młodych i starych, chorych i zdrowych, smutnych i wesołych, pozwoliło Bogu posłużyć się sobą. Przez każdego z nich działa Bóg. Tak jak w poszczególne dni w roku oddajemy cześć poszczególnym świętym kanonizowanym, w tę uroczystość sławimy wszystkich zbawionych, nawet tych, którzy nie są kanonizowani ani wymienieni w kalendarzu liturgicznym. W tym dniu modlimy się za dusze zmarłych. Za tych, o których nie możemy zapomnieć. Za tych, którym nie odpisaliśmy na list, a oni odeszli. Nie zadzwoniliśmy do nich, a oni raptem zniknęli. Jest to dzień łączności z tymi, których wśród nas już nie ma. Gdy chodzimy po cmentarzach w Dzień Zaduszny, pragniemy okazać im naszą wdzięczność za to wszystko, co uczynili. Zawsze wobec nich mamy jakieś wyrzuty sumienia.

# We Wspólnocie Kultury Polskiej

## XXVII Międzynarodowy Jarmark Folkloru w Węgorzewie

Na zaproszenie dyrektora Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie oraz pani Zofii Rycharskiej **7-8 sierpnia b.r.** członkowie Polonii kaliningradzkiej brali udział w XXVII Międzynarodowym Jarmarku Folkloru w Węgorzewie.

Pierwszego dnia goście Węgorzewa odwiedzili wystawę wyrobów twórczości ludowej w muzeum, byli

sluchaczami koncertu. A następnego dnia chórzycy starszego pokolenia chóru „Stokrotka” dali koncert na scenie. Śpiewali polskie piosenki „Jarzębina czerwona”,



„Czerwony pas”, „Hej, z góry”, „Głęboka studzienka”. W skład chóru (pod kierownictwem Anatola Teterskiego oraz Heleny Rogaczykowej) wchodziła Helena Simonen-

ko, Jadwiga Iwanowa, Jadwiga Bałacun, Jasia Adamowicz, Janina Bondarik, Aldona Wilejto, Teresa Griaznowa, Tatiana Diewiatkina, Anatolij Bondarik i Borys Marszew. Za pomyślne wystąpienie zespół został nagrodzony dyplomem. Wszyscy uczestnicy byli bardzo zadowoleni.

*J. Bondarik*



## Czerniachowsk: Dzień Miasta 2004

**2-3 października** mieszkańcy i goście Czerniachowska obchodzili Dzień Miasta. Na zaproszenie pani Zofii Rycharskiej w uroczystościach święta brała udział grupa polonusów z Kaliningradu.

Początek Dnia Miasta odbył się w kościele. Obecni byli senator województwa warmińsko-mazurskiego, mer Węgorzewa i inni przedstawiciele z Polski, jak również wicekonsul Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie Marek Juzepczuk. Miejską władzę reprezen-

towała mer miasta Halina Fomienko.

Śpiewały chóry z Węgorzewa, Grodna, Czerniachowska. W Szkole Twórczości Ludowej spotkały się zaproszone grupy polonijne. Na tym spotkaniu z przemówieniem wystąpili senator Wiesław Pietrzak, wicekonsul Marek Juzepczuk i inni. Następnie każda grupa polonijna dała koncert. Nasza grupa nie oczekiwała propozycji, żeby wystąpić; jednak się zgodziła i przedstawiciele chóru wykonali piosenkę „Jarzębina

Czerwona”. Wspierali nas obecni na sali i dalej śpiewali piosenkę razem z nami w języku polskim i rosyjskim.

Ze strony polonii kaliningradzkiej uczestniczyli Helena Simonienko, Jadwiga Bałacun, Aldona Wilejto, Teresa Griaznowa, Genowefa Nowicka, Jadwiga Poluchowicz, Janina Bondarik i Anatolij Bondarik.

Pod koniec spotkania otrzymaliśmy dyplom i odznaki pamiątkowe.

*J. Bondarik*

## Dzień Polonii kaliningradzkiej

W sobotę **16 października b.r.** w ozierskim rejonowym Domu Twórczości młodzieży obchodzono Dzień Polonii obwodu kaliningradzkiego. Imprezę zorganizowano przy wspólnym wysiłku Wspólnoty Kultury Polskiej im. J. Kochanowskiego w Oziersku, Wspólnoty Kultury Polskiej Kaliningradu oraz Stowarzyszeń polonijnych Bałtyjska i Czerniachowska przy wsparciu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Kaliningradzie.

Główną atrakcją spotkania stał się dawno zapowiadany konkurs „Gospodyni domowa 2004” polegający na przygotowaniu dań (drugiego dania oraz deserów) polskiej kuchni oraz interesującym przedstawieniu przygotowanej potrawy (potraw) przed kolegium jurorów. Konkurs wywołał dosyć spore zainteresowanie, więc kolegium sędziowskie w składzie Konsula Generalnego RP Jarosława Czubińskiego, wicekonsula

Marka Juzepczuka, przedstawicielki „Wspólnoty Polskiej” w Warszawie Ireny Szirkowicz, zastępcy głowy administracji rejonu ozierskiego oraz dyrektora miejscowej szkoły, miało niełatwe zadanie. Uwzględniając wierność tradycjom polskiej kuchni, walory smakowe przedstawionych potraw oraz sposób prezentowania przygotowanych dań, pierwsze miejsce z wręczeniem statuetki i dyplomu przyznano grupie gospodyń z Ozierska, drugie miejsce przyznano dla pani Janiny Bondarik, natomiast trzecie miejsce przypadło pani Janinie Pietruszko z Bałtyjska. Osobny dyplom dostał Pan Włodzimierz Ostrowski za zaangażowanie całej rodziny w sprawę udziału w owoch niezwykłych zawodach. Była wyróżniona również grupa młodzieży ze Wspólnoty Polskiej w Czerniachowsku, która przedstawiła wspaniałe ciasto, zaś przedstawiając swe dzieło przywołała strofy Adama Mickiewicza

z poematu „Pan Tadeusz”. W międzyczasie, póki jurorzy próbowali zaprezentowane potrawy, prowadząca spotkanie prezes WKP w Kaliningradzie Helena Rogaczykowa wciągała do wspólnej zabawy wszystkich obecnych na sali – trzeba było rozpoznać po kilku pierwszych nutach znane polskie piosenki biesiadne i po odgągnięciu naturalnie piosenkę odśpiewać. Odbył się również mini turniej ze znajomości historii i geografii Polski. Po ogłoszeniu wyników zawodów kulinarnych wszyscy obecni mieli możliwość przedstawione potrawy skosztować przy wspólnym stole. I jak na prawdziwą zabawę przystało, zakończyły ją wesole tańce, do których włączyli się wszyscy chętni.

*W. Wasiliew*

Więcej szczegółów o Dniu Polonii znajdują Państwo w artykule Heleny Rogaczykowej – na str. 4-5.

## W przeddzień Zaduszny na Słonimszczyźnie

Moja ostatnia wizyta na Słonimszczyznę przebiegała pod koniec października i w przeddzień Zaduszny. Poświęciłem te dni odwiedzeniu cmentarzy w Słonimiu i jego okolicach.

Byłem wstrząśnięty istnieniem takiej dużej ilości wspólnych grobów na terenie Słonimszczyzny: ofiarom wojny 1939-1945 roku, ofiarom wojny 1919-1920 roku, ofiarom I wojny światowej 1914-1917 roku. Tu są pochowani Polacy, Żydzi, Białorusini.

Oto wspólna mogiła Polskich Żołnierzy z wojny polsko-bolszewickiej w 1919-1920 roku z napisem nagrobnym „nieznany” na tak zwanym Rużańskim cmentarzu w Słonimiu. Obecnie jest wzniesiona wspólna budowla pamiątkowa z napisem „Na honor Polskim Żołnierzom poległym w wojnie z bolszewikami 1919-1920 roku”.

U podnóża – białoczerwone wianki oraz białoczerwone kwiaty.

A oto budowla pamiątkowa na miejscu byłego cmentarza żydowskiego, który został zniszczony już po wojnie i to miejsce zostało zabudowane chatami miejscowych mieszkańców Słonimia. Napisy na pięciu nagrobkach kamiennych wykonane są w języku żydowskim. Ofiary wojny 1939-1945 roku liczą ponad 40 tysięcy Żydów Słonimszczyzny.

Dalej widzę wspólną mogiłę policjantów białoruskich, którzy walczyli przeciwko partyzantom. Tu nie ma żadnych napisów, tylko na mogile zagłuszonej trawą, stoi duży krzyż. I tak dookoła Słonimia – wspólne mogiły, mogiły...

Odwiedzam polski cmentarz parafialny w moich ojczystych

Dziewiątkowiczach k. Słonimia. Tam została pochowana moja mama, dziadek i babcia. Wszystko po barbarzyńsku zniszczono. Zniszczone zostały rodzinne groby, kaplice, pomniki, murowane ogrodzenie. Miejscowi mieszkańcy były cmentarz zamienili w śmietnisko. Nikogo nie interesuje stan cmentarza na skraju Słonimia – w tym oddział Związku Polaków na Białorusi. To jest karygodna obojętność.

I dalej. Stary zaniedbany cmentarz prawosławny we wsi k. Dziewiątkowicz, na którym mieści się wspólna mogiła członków niemieckiego oddziału karnego w latach 1942-1943. A obok - wspólna mogiła ofiar

moim zdaniem, żyją przeważnie biednie, szczególnie można to zobaczyć na wsi, gdzie nie ma wodociągów, kanalizacji, źle zorganizowana komunikacja.

Budownictwo mieszkaniowe na wsi prawie nie istnieje. Ludzie mieszkają w swoich starych chatach, jest też dużo porzuconych pustych domostw.

Ceny na artykuły żywnościowe są wyższe niż u nas; drożej kosztują bilety autobusowe, szczególnie przy wyjazdach na wieś.

Pomimo wszystkiego, moja wycieczka na Białoruś sprawiła mi wiele radości, spotkałem się z moimi starymi przyjaciółmi, a ich polska



*Dziewiątkowicze k. Słonimia Grób matki – Bernatowicz Anny (Łosickiej), dziadka i babci. Nagrobek wykonał Zdzisław Bernatowicz. Foto 1991 roku.*

wojny w Afganistanie, miejscowych chłopców poległych podczas tej wojny. I tak wszędzie – wspólne mogiły, wspólne mogiły. Dlatego chyba tak ubogo żyją tam ludzie.

Ledwie udało mi się znaleźć w zaniedbanym lesie (15 km od Słonimia) cmentarz Tatarski. Tu Tatarzy chowają zgodnie z obyczajami muzułmańskimi swoich zmarłych. Ogólny widok starych cmentarzy na Słonimszczyźnie – to zaniedbanie z powodu obojętności władzy miejscowej oraz mieszkańców.

Mieszkańcy Słonimszczyzny,

gościnność mnie oczarowała.

**Zdzisław Bernatowicz**

Pismo  
sponsoruje  
Fundacja  
POMOC  
POLAKOM  
NA WSCHODZIE

## Dzień Polonii w Oziersku

**16 października b.r.** w Oziersku odbył się Dzień Polonii. W ramach tego dnia zaplanowaliśmy zebrać Polaków mieszkających w całym Obwodzie Kaliningradzkim. W programie jako punkt pierwszy zaznaczony był konkurs „Gospodyni domowa – 2004”. Zgłosili się do udziału przedstawiciele wszystkich wspólnot obwodowych. Było ich razem 21. Niektórzy wystąpili jako grupa. Pogoda była ładna i jakby chciała razem z nami radować się na tej uroczystości. Grupa kaliningradzka wyjechała do Ozierska zamówionym wcześniej autobusem o 8.45. Przez całą podróż śpiewaliśmy



tradycyjne polskie piosenki. Grupy z Bałtyjska, Gusiewa, Uszakowa dojeżdżały s o i m i własnymi samochodami do Ozierska. Nasz autobus po drodze zabrał

grupę z Czerniachowska, która składała się w większości z młodzieży. Prezes Ozierskiej Wspólnoty Witalij Lewiński już od samego rana kierował przygotowaniem tej uroczystości w Młodzieżowo-dziecięcym Centrum Artystycznym w Oziersku, gdzie miał się odbyć ten konkurs. Zaprośmy wszystkich pracowników Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie razem z Konsulem Generalnym Jarosławem Czubińskim. Wśród zaproszonych gości byli również Władimir Gołubowski, zastępca głowy administracji rejonu ozierskiego, Nina Antipjewa, dyrektor szkoły w Oziersku. Z Warszawy przyjechała do nas Irena Szirkowiec, pracownik działu programowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Nie zabrakło również przedstawicieli prasy polonijnej – gościliśmy Aleksandrę Ławrynowicz, redaktor techniczną gazety „Głos znad Pregoly”, oraz przedstawicieli prasy rejonu ozierskiego.

Jako pracę domową każda uczestniczka miała przygotować 2 dania: drugie i deser. Trzeba było napisać przepisy oraz przygotować swoją

prezentację. Liczyliśmy na twórczość naszych uczestników. Można było tańczyć, śpiewać, recytować podczas tej prezentacji. Można było również



korzystać z pomocy „grupy wsparcia”. Dla zwycięzców konkursu przygotowaliśmy 1 grand-prix, 6 miejsc wyróżnienia i dyplomy-podziękowania za udział, oraz dodatkowe

dyplom sympatii widzów i dyplom dla najlepszego uczestnika imprezy-widza. Przez Autonomię zostały przygotowane prezenty dla zwycięzców konkursu. Dzień Polonii rozpoczął się przywitaniem wszystkich gości przez Witalija Lewińskiego. Tłumaczyła jego słowa na język polski nauczycielka języka polskiego w Oziersku Anna Ładniak. Potem rozpoczęliśmy konkurs. Jako jury zostali wybrani Jarosław Czubiński, Marek Juzepczuk, Irena Szirkowiec, Władimir Gołubowski i Nina Antipjewa. To międzynarodowe jury musiało spróbować ponad 40 dań przygotowanych przez naszych uczestników! To było trudne. Już w połowie konkursu męska część jury rozpięła marynarki. Brakowało wolnego miejsca na stole dla



nowych dań, ale przedstawione potrawy były przepyszne! Niektóre z nich były podawane na stoły polskich rodzin naszych uczestniczek aż z XVIII wieku! Grupa z Czerniachowska przedstawiła dania akurat z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Teresa Griażnowa napisała swój przepis na kolorowanej kartce ze swoim zdjęciem. Janina Bondarik

przygotowała swoje przepisy jako dekoracje karnawałowe, Jadwiga Łaman i Nelli Lewińska ręcznie namalowały kwiaty na swoim przepisie, Nelli Sałamacha, Maria Woszątyńska i Maria Galicka wykonały swój przepis obiadu niedzielnego na pięknej kartce okolicznościowej. Jury doceniło każdy wysiłek naszych konkursantek. Jednocześnie członkowie jury pytali uczestników o składniki i regiony pochodzenia tych dań. Niektórzy z uczestników przygotowali i przywieźli ze sobą jako prezentację swoich umiejętności swoje wyroby: Janina Bondarik – swoje hafty krzyżykiem, grupa z Ozierska przedstawiła przepiękne lalki w wyhaftowanych strojach. Królewską szarlotkę upieczoną w Oziersku przedstawił król Jagiełło! Czy mogło jury nie spróbować tej szarlotki? Absolutnie nie! A co jeszcze przygotowali nasi uczestnicy? Kawę po polsku, miódwiec, bigos, gołąbki, naleśniki z kapustą i grzybami, rybę gotowaną po polsku, różę karnawałową, pierożki z serem, pierniki, zrazy zawijane, wieprzowinę w potrawce, smażoną kapustę, sałatkę „Złote serce”, placki z warzywami, ragu warzywne „a’la Jagiełło”, kulki serowe, mielone z kapustą, bakłażany z marchewką, bułkę „Warkocz”, kartacze, galaretkę owocową, dzyndzałki, kisiel, konfiturę z żurawiny i inne. Podczas konkursu najmłodsze dziewczynki Krystyna Domarka i Halinka Sarapulcewa z Kaliningradu częstowały widzów bułką, plackami i innymi potrawami. I widzowie, i członkowie jury byli

zaskoczeni grupą z Uszakowa, bo tę rodzinną grupę reprezentował gospodarz domowy Władimir Ostrowski z córką i synem. Zaśpiewali oni razem z widzami „Czerwoną jagodę” i „Tum, bałałajkę”.

Potem śpiewaliśmy razem z czerniachowską młodzieżą „Hej, sokoły”, a razem z Prezes Autonomii Kaliningradzkiej podczas przerw konkursowych śpiewaliśmy inne piosenki polskie. Między innymi nauczyliśmy się nowej wersji refrenu piosenki „Szła dziewczynka”, podczas





(ze str. 4)

## Dzień Polonii w Oziersku

śpiewania której trzeba było bardzo szybko się poruszać w prawo, w lewo, w



górę i w dół. Rozśmieszyło to wszystkich! Na zakończenie wszyscy uczestnicy wyszli na scenę dla wykonania dwóch ostatnich zadań konkursowych, podczas których trzeba było podać prawidłową odpowiedź na pytania o Polsce i uzupełnić teksty polskich piosenek. Zobaczyliśmy przedstawicieli wszystkich wspólnot polonijnych razem. A póki jury podsumowywało wyniki, wszystkie dania konkursowe zostały pokrojone i



postawione na specjalnym stole dla poczęstunku widzów. Nadszedł czas ogłoszenia wyników. Grand-prix otrzymała grupa z Ozierska razem z dyplomem „Sympatie widzów”. Są to: Jadwiga Łaman, Nelli Lewińska, Maria Woszałyńska, Maria Galicka i Nelli Sałamecha. Drugie miejsce zajęła Janina Bondarik (Kaliningrad), 3 miejsce – Janina Pietru-



szko (Bałtyjsk). Pozostałe miejsca podzielili między sobą Władimir Ostrowski (Uszakowo), grupa młodzieży z Czerniachowska, Teresa Griaznowa (Kaliningrad), Zofia Tur (Kaliningrad), Larysa Winokurowa (Bałtyjsk), Helena Tomaszewska (Bałtyjsk), Irena Filenkowa (Bałtyjsk), Benedykta Łuszczuk (Gusiew). Specjalny dyplom otrzymała 6-letnia Krystynka Domarka.

Polskie piwo, kielbaski z grilla, parówki, kiszona kapusta i ogórki przywiezione z Polski przez pracowników Konsulatu Generalnego na tę imprezę z Polski dodały aromatu tej imprezie. Tańcom i śpiewom nie było końca. Niestety, trzeba było wracać do domu. Ale cieszyło nas to,

że od tego roku Dzień Polonii zostanie coroczną tradycją. To znaczy – do zobaczenia za rok! Gdzie? Miejsce świętowania wybierzemy wspólnie, bo chcemy, żeby Dzień Polonii zjednoczył nas wszystkich, czyli może on być w Czerniachowsku, w Kaliningradzie, w Oziersku, Uszakowie, Gusiewie.

Chcemy podziękować Konsulowi Generalnemu RP w Kaliningradzie panu Jarosławowi Czubińskiemu, wszystkim wicekonsulom, konsulom i pracownikom Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie, pani Irenie Szirkowiec, pracownikowi działu programowego Sto-



warzyszenia „Wspólnota Polska” panu Włodzimierzowi Gołubowskiemu, zastępcy głowy administracji Rejonu Ozierskiego, pani Ninie Antypiejewej, dyrektor szkoły w Oziersku, prezesom wszystkich wspólnot polonijnych, a szczególnie: pani Irenie Korol (Czerniachowsk), pani Benedyckie Łuszczuk (Gusiew), panu Witalijowi Lewińskiemu (Oziersk), organizatorom grup polonijnych - panu Władimirowi Ostrowskiemu (Uszakowo) i pani Janinie Pietruszko (Bałtyjsk) za udział w obchodzeniu Dnia Polonii i za pomoc w zorganizowaniu imprezy.

*Helena Rogaczykowa,  
Prezes Autonomii Polaków w Kaliningradzie*





## POLSKIE DROGI

# Jestem Rosjanką z polską krwią



*Nazywam się Maria Władimirowna Szynariowa, jestem i Rosjanką i Polką. Mam 29 lat, wykształcenie wyższe praw-*

*nicze. Obecnie nie pracuję, bo wychowuję dziecko (córka, ma 3 lata).*

*Jestem mężatką. Już od 10 lat mieszkam w Kaliningradzie.*

*Katoliczka. Urodził się w Obwodzie Kaliningradzkim (Żeleznodorożnyj / Gierdawy).*

Mam na imię Maria. Jestem Rosjanką, w której płynie również polska krew.

Pochodzę z polskiej szlacheckiej rodziny Zakriewskich (Zakrzewskich). Wszystko, co mi wiadomo o historii rodziny, było mi opowiedziane przez moją babcię – Elżbietę Ługowkiną. Nie siląc się na historycznej dokładności, piszę to, co zapamiętałam.

Według opowieści mojej babci, w drugiej połowie XIX wieku na terenach Polski, które wtedy należały do Rosji, mieszkała polska rodzina Zakriewskich (Zakrzewskich) – Zygmunta i Jadwigi. Dokładnego szlacheckiego tytułu niestety podać nie potrafię. Babcia mówiła tylko o archiwum rodziny, w którym te wszystkie wiadomości muszą być i które zostało stracone w wicherze czasów. Od Zygmunta i Jadwigi pochodziły trzy córki: Helena, Jefrosinia i Anna. Jestem potomkiem Heleny z linii matki. Potomków innych siostr Heleny nie znam, przypuszczalnie pozostały one w Polsce. Chciałabym je odnaleźć, ale nie mam żadnych informacji.

Moja praprababka Helena przeniosła się z Polski do Rosji na wieś Seminkoje w powiecie Władimirskim. Tam wyszła za mąż za zamożnego chłopca Siergieja Kuzniecowa. W ich rodzinie urodziła się moja prababka Maria. Zachowało się jedno zdjęcie Heleny oraz Marii – obie w długich wspaniałych strojach, z rękami w rękach. Minęło już ponad sto lat, ale ja i Maria, moja matka, i Helena to jedno oblicze. Rodzinne podobieństwo!

Zgodnie z prawem tamtych czasów Maria była ochrzczona w wierze prawosławnej, ale i ona, i jej potomkowie pamiętali o swoich katolickich korzeniach: w domu przechowywał się obraz Jezusa Ukrzyżowanego, pozostały po Helenie.

Po rewolucji 1917 roku Maria

wyszła za mąż za Stiepana Ługowkina. W 1922 roku jako najmłodsza z ośmiorga dzieci na świat przyszła moja babcia Elżbieta. W naszej rodzinie cenią każdy fragment jej wspomnień, ale ja wybrałam tylko te najważniejsze.

Młodość Elżbiety przypadła na rozkwit radzieckiej władzy w najgorszych jej przejawach, ale rodzina potajemnie zachowała wiarę w Boga i dumę pochodzenia, o których pamiętali, ale nie mówili.

W latach 30-ch XX w. rodzina Ługowkinych była zamożna: miała dom, obszerne gospodarstwo rolne, bydło, ptactwo. Ale został wydany wyrok: skonfiskować majątek i wszystkich przesiedlić. Jednak Bóg uchronił – daleki rodak, pracujący w organach partyjnych, potrafił dowiedzieć, że Ługowki-nowie do wszystkiego doszli tylko swoją pracą, bez pracy najemnej. To, że nie doszło do zesłania, było niesłychane w tamtych czasach.

Minęły lata, rozpoczęła się II wojna światowa, w której pierwszych dniach zginął mój cioteczny dziad Konstanty. Moja babcia Elżbieta przyjechała do miasta Iwanowa, gdzie studiowała w Instytucie Pedagogicznym. Wtedy próbowała znaleźć w miejskim archiwum informację o rodzinie Zakriewskich (Zakrzewskich) (uważała, że może tam znaleźć wszystko). Ale jej poszukiwania nie zakończyły się sukcesem.

Po wojnie Elżbieta była skierowana według przydziału do pracy nauczycielki języka rosyjskiego oraz literatury w Obwodzie Kaliningradzkim, na wieś Podlipowo, powiat Żeleznodorożny (po polsku Gierdawy), gdzie wyszła za mąż za kolegę – frontowca Piotra Fizikowa i urodziła córkę Inessilię – moją matkę.

Przez ten cały czas moje babcia i matka nie przypominały sobie o swojej polskości, nie bezpodstawnie uważają siebie tylko za Rosjanki. O polskości wspominałam tylko ja. Opowiadania babci o Zakriewskich były w dzieciństwie moim powodem do potajemnej dumy. Rysowałam drzewo genealogiczne i uczyłam się języka polskiego. W tamtych czasach, kiedy ideologia usiłowała sprowadzić wszystkich ludzi do wspólnego

mianownika, chciałam znać swoje korzenie. Mając 17 lat wzięłam chrzest w kościele prawosławnym, a kiedy w Kaliningradzie powstała kaplica katolicka, przyszedłam do niej i zostawiłam w niej swoje serce. Oficjalnie przyjąłam katolicyzm, teraz jestem osobą praktykującą. Zdaje mi się, że to jest zew krwi, powołanie przodków, którego nie da się odrzucić.

Jestem Rosjanką, w której płynie trochę polskiej krwi, ale ta krew jest ode mnie nieodłączna. Takich jak ja jest bardzo wiele w Obwodzie Kaliningradzkim. Kocham Rosję, uważam ją za swoją Ojczyznę, będę pracowała dla jej rozkwitu i spodziewam się dla niej



wszystkiego najlepszego. Polska dla mnie – to Ojczyzna moich przodków, odnoszę się do niej z szacunkiem. Rosyjskość we mnie jest dominująca, ale i polskości nikt mi nie odbierze. To jest prawidłowe. Musimy odnosić się z szacunkiem do narodu, wśród którego wyrosliśmy, do stanu, w którym teraz przebywa nasza Ojczyzna, jakie by nie były nasze korzenie.

Moje zdanie jest nieco „kosmopolityczne”: uznaję i rosyjską, i polską kulturę (i każdą inną również). Wspaniale się orientuję w literaturze rosyjskiej, ale czytam też Mickiewicza w oryginale, mówię po rosyjsku, ale do córki zwracam się „kochanie moje”.

> str. 7



(ze str. 6)

## Jestem Rosjanką z polską krwią

**POLSKIE DROGI**

Na Wigilię przygotowuję rybę z grzybami zamiast gęsi (według tradycji rosyjskiej). W moim przypadku ma miejsce połączenie tradycji i rozszerzenie widnokregu.

Polacy w naszym obwodzie i w Rosji są bardzo zasymilowani ze środowiskiem rosyjskim, nawet Polacy z miejscowej Polonii między sobą rozmawiają po rosyjsku. To jest fakt, którego nie

trzeba się bać. Pomimo rozbiorów Polski przez Rosję nasze narody niewątpliwie skłaniają się jeden ku drugiemu (podobieństwo języków, tradycji, wiele mieszanych małżeństw). Więc powinniśmy orientować naszą młodzież na pokojowe współistnienie i wzajemne wzbogacenie naszych kultur, a ich wzajemne istnienie w naszym obwodzie jest bezspornym faktem.

Hasłem mojej rodziny jest: „patriotyzm, tolerancja i szanowanie historii”. Zdaje mi się, że to jest dobre hasło, które znajduje odgłos w sercach innych Polaków i ludzi, w których płynie polska krew, mieszkających na Wschodzie. Mam tylko jedno oczekiwanie wobec Polski i Rosji – żeby żyły w pokoju.

Moja polskość mnie nie przeszkadza – ona wzbogaca moje życie.

*Maria Szyngariowa*

## Nowości z Autonomii Polaków w Kaliningradzie

**W listopadzie 2004 r.** odbędzie się jak co roku konkurs recytatorski „**Kresy-2004**”. Zgodnie z regułami konkursanci muszą przygotować do recytacji 2 utwory. Jeden z tych dwóch – wiersz Adama Mickiewicza albo część z prozy Gambrowicza, drugi wiersz – do wyboru. Dla chętnych będą zorganizowane spotkania konsultacyjne. Informacja – tel. (0112) 473140. Rozpoczęliśmy **zajęcia z języka polskiego** dla początkujących.

W Konsulacie Generalnym RP w Kaliningradzie (Kasztanowaja alleja, 51):

wtorek 18.30 - 20.00,

prowadzi Katarzyna Siniawska.

W szkole nr 22 (ul. Nowy wał, 23):

**Młodzież:** poniedziałek 13.30 - 14.10

wtorek 13.30 - 14.10

**Dzieci:** środa 12.30 - 13.10

**Dorośli:** piątek 13.30 - 14.10

Prowadzi Helena Rogaczykova.

Zajęcia dla średnio zaawansowanych:

W bibliotece przy Parafii Św. Wojciecha-Adalberta (ul. A. Niewskiego, 78A):

Poniedziałek, czwartek 19.00 - 20.30,

prowadzi Helena Rogaczykova.

**Zapraszamy wszystkich chętnych.**

Informacja: tel. (0112) 473140

Jednocześnie informujemy, że zapisujemy chętnych do zajęć języka polskiego dla początkujących do nowych grup. Zajęcia będzie prowadził Andrzej Dunaj w szkole nr 40.

W dniach **1-7 listopada b.r.** odbędzie się kurs metodyczny języka polskiego. Warsztaty będzie prowadziła prof. Joanna Wójtowicz z Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie. Od Autonomii Polaków w Kaliningradzie jako uczeszticzka zostanie delegowana nauczycielka języka polskiego Katarzyna Siniawska.

W dniach **6-7 listopada b.r.** Kongres Polaków w Rosji organizuje w Moskwie III Międzynarodową Konferencję Oświatową na temat „Aktualny

stan i perspektywy oświaty polonijnej w Rosji” połączoną z corocznym spotkaniem prezesów organizacji terenowych. W konferencji wezmą udział goście z Polski i Rosji. Jako uczestnik od Autonomii Polaków w Kaliningradzie została zaproszona Prezes Autonomii Helena Rogaczykova.

W **grudniu b.r.** z okazji obchodzenia Dnia Świętego Mikołaja dla dzieci polskiego pochodzenia odbędzie się coroczna impreza choinkowa. Informacje na temat tej imprezy udzielamy telefonicznie: (0112) 473140.

**Helena Rogaczykova**

Nauczyciel języka polskiego w Kaliningradzie, Andrzej Dunaj, przypomina, że jak w poprzednich latach, zajęcia dla Polonii na poziomie zaawansowanym odbywają się we wtorki o godz. 18.00, w sali nr 214, w budynku uniwersytetu na ulicy Czernyszewskiego 56. Serdecznie zapraszam wszystkich zainteresowanych!

## Akademia Polska działa

Nasza gazeta już pisała o Powstaniu Warszawskim (nr 8 (97) / 2004).

A **18 października** w ramach programu akademii polskiej w Konsulacie Generalnym RP w Kaliningradzie odbyło się kolejne zajęcie na temat „Powstanie Warszawskie (1.08 - 2.10.1944 r.)”. Wśród słuchaczy akademii większość stanowili studenci poloniści z Uniwersytetu Państwowego oraz uczniowie z 8 klasy szkoły nr 40.

Każdy z obecnych otrzymał ulotkę, w której w skrócie były opisane główne wydarzenia powstania.

W słowie wstępnym wicekonsul d.s. polonijnych Marek Juzepczuk opowiedział krótko o powstaniu, o punktach widzenia i ocenach tego ważnego wydarzenia w Polsce i w Rosji. Konsul nie narzucał obecnym żadnego zdania. Od razu po słowie wstępnym został pokazany film

dokumentalny o powstaniu warszawskim. A komentarz do filmu był w języku rosyjskim.



Widzowie sami mieli możliwość zobaczyć te prawdziwe, okrutne, straszne działania niemieckich okupantów przeciwko samotnym bohaterskim powstańcom Armii

Krajowej oraz mieszkańcom Warszawy. I każdy mógł przekonać się naocznie, co znaczy, że stolica Polski była zburzona w 80 procentach, a w powstaniu zginęło ponad 150000 ludzi, straty niemieckie sięgały około 20000 żołnierzy.

Kto z nas widział Warszawę dziś, temu trudno wyobrazić, jakie to miasto było 60 lat temu.

**Kl. Ławrynowicz**



(ze str. 1)

## Cmentarz to nie puste groby, ale kontakt z ludźmi, którzy wciąż są obecni

Każdy ma wyrzuty wobec matki, ojca, że nie był dla nich do końca dobry, wobec przyjaciela, że nie był do końca przyjacielem. W tym dniu uczymy się też dobrze myślenia o ludziach. Dobrze myślimy o tych, którzy byli nam bliscy i teraz są w innym świecie. Dzień Zaduszny przypomina jednocześnie o nieśmiertelności duszy. Bo przecież nie idziemy odwiedzać pustego grobu, ale szukamy czegoś, co nadal istnieje. Dlatego sędzę, że dzień ten to również święto niewierzących. Oni też chodzą w tych dniach po cmentarzach, szukają obecności bliskich sobie ludzi. Też się na chwilę zatrzymują, myślą o trwałości, przemijaniu, o tym, co warte

ocalenia. Odwiedzanie grobów zawsze sprzyja refleksji. Sama śmierć jest wielką tajemnicą, chociaż dostrzegamy jej sens. Gdyby ją usunąć, pozostałaby wielka pustka, nicość. Śmierć, jak podkreślałem, jest uwięzieniem tego życia i przejściem do innego. To jak przejście z ciemnego pokoju do jasnego, jak mówiła św. Teresa z Lisieux. Wtedy dla tego, kto umiera, wszystko staje się jasne. Przede wszystkim to moment szczególnego spotkania z Bogiem. Tak, dlatego chrześcijanin nie jest bezradny, gdy odchodzi ktoś bliski. Rozstając się z nim, ufa przecież, że kiedyś znów się z nim spotka. Bo wie, że Bóg nie jest groźny, surowy, straszny, ale

kochający i miłosierny. I że to On przysparza tego, kto odchodzi. Myślę, że na tym właśnie polega wielkość wiary. Co więcej, po śmierci człowiek spotka się z Bogiem, który sam był człowiekiem, poznał cierpienie, ludzką samotność, ludzką słabość. Nawet ludzką śmierć. I w tym tkwi też pogoda chrześcijaństwa, że Bóg jest zawsze bliski człowiekowi. I bliski pozostaje mu w tym szczególnym momencie, kiedy ponownie zabiera go do siebie. Te prawdy przypominamy sobie właśnie w pierwszych dniach listopada. Przeżywane w świetle wiary pozwalają właściwie spojrzeć na śmierć.”

opracował ms

## NAS SPRZEDANO

### ”TV Polonia się wycofuje”

W piątek otrzymałem krótki faks od prezesa Zarządu Telewizji Polskiej Jana Dworaka. Treść jego jest wyjątkowo lapidarna: „Telewizja Polska wypowiada umowę o retransmisji programu TV POLONIA na Litwie». Oznacza to, że od 1 stycznia 2005 roku polski program zniknie z ekranów litewskich telewizorów. Trudno w to uwierzyć, ale fakt.

Nigdy nie przypuszczałem, że będę świadkiem takiej chwili.

Przypominam sobie, jak w ogóle doszło do ukazania się na naszych ekranach programu polskiej telewizji.

W okresie walk o odzyskanie niepodległości (młodość tego już nie pamięta) był na Litwie retransmitowany program leningradzkiej (wówczas) telewizji. Tuż po przyjęciu Deklaracji Niepodległości przez Sejm (rok 1990) program ten bez skrępowań zaatakował nowe władze państwa litewskiego, przez co w ciągu kilku dni został na Litwie wyłączony. Ku dużemu naszemu zdziwieniu na tym kanale rozpoczęto znięciacką retransmisję pierwszego programu Telewizji Polskiej, co było naprawdę dużym dla nas sukcesem. Podejrzewam, że inicjatorzy przyjęcia tej decyzji nie kierowali się jakąś szczególną sympatią do Polaków, po prostu nie było czym wypełnić eteru. Idylla taka trwała jednak niedługo. W 1994 roku Telewizja Polska uznała, że udzielić zezwolenia na retransmisję za granicą może wyłącznie nowo utworzonemu programowi TV POLONIA, bowiem

zagraniczne filmy kupowane przez TVP nie miały licencji na pokaz poza granicami Polski. TV POLONIA oferowała wyłącznie polską produkcję, co nie stwarzało żadnych problemów formalnych.

Mieliśmy wówczas krótki okres walk o I program TVP, sam organizowałem akcję zbiórki podpisów przy kościele Ducha Św. w celu zachowania retransmisji tego programu, bez sukcesu zresztą. Ale w każdym przypadku daliśmy jednak do zrozumienia, że program TV POLONIA powinien być konkurencyjny w stosunku do innych na tym samym rynku.

Następnie był bardzo trudny okres walk o dostęp do programu TV POLONIA na Litwie w ogóle. Dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności oraz znalezieniu wspólnego języka w negocjacjach z właścicielem „Baltijos TV», litewskim Amerykaninem Makaitisem, udało się osiągnąć tak naprawdę niewiarygodne porozumienie, że program TV POLONIA może być retransmitowany przez tę telewizję na Litwie. Wtedy to był prawdziwy sukces, i tym bardziej, że fakt podpisania umowy miał miejsce na tle procesów sądowych pomiędzy sygnatariuszami. O wadze tego porozumienia świadczy to, że funkcjonowało ono 10 (!) lat.

Od 1994 roku umowa ta więc była ważna, program TV POLONIA był i jest dostępny dla wszystkich, trzeba było tylko co roku ją przedłużać. W 1994 roku nie przypuszczałem, że okaże się tak długowieczna.

Co się stało 1 października 2004? Fakty:

1. Telewizja Polska wycofuje się z Litwy.
2. Rosyjska Telewizja uruchomiła program informacyjny dla Litwy. Obiektywność — kwestia co najmniej dyskusyjna.
3. To kto w końcu będzie formować opinię publiczną w naszym kraju?

Politycznie wszystko to wygląda po prostu tragicznie. Zachodnie (polskie) mass media się wycofują, wschodnie (rosyjskie) się aktywizują. Nie o to nam chodziło i w całej tej awanturze transformacyjnej. Wczoraj skontaktowałem się ze wszystkimi uczestnikami imprezy. Telewizja Polska, w osobie dyrektora Kozyry, oświadczyła, że dotychczasowa umowa nie opłaca się im finansowo. Tak, wydatki owszem są, tylko czy ich wagę można porównać z innymi w tej telewizji? Tymczasem Litewskie Centrum RTV jest zakończone całkowicie! Ich sytuacja jest najbardziej ekstremalna, bowiem dowiedzieli się wczoraj, że od Nowego Roku ich nadajnik nie będzie wykorzystywany. W tej sytuacji powinni ogłosić; konkurs na wynajem nadajnika, co ostatecznie uniemożliwi retransmisję w przyszłości telewizji polskiej na Litwie. Ambasada polska w osobie ambasadora stwierdziła, że trzeba wziąć „poprawkę na burdel», czyli że decyzja nie jest jeszcze

Artur Płoksztto prezes Zarządu Fundacji  
«Telewizija visiems» (Telewizja dla wszystkich)  
Dziennik „Kurier Wileński”, 2-4.10.2004 r.



“ГОЛОС С ПРЕГОЛИ” – ежемесячная газета Общества Польской культуры Калининградской области. Учредитель и издатель – Общество Польской культуры Калининграда. Печатается в соответствии со ст.12 “Закона о средствах массовой информации” РФ.

M. Ławrynowicz – redaktor naczelny

Zespół redakcyjny: W. Wasiliew, A. Ławrynowicz, M. Szczepaniak, Kl. Ławrynowicz, D. Szczęsna

Adres Redakcji: 236039, Kaliningrad, ul. B.Chmielnickiego, 46/6. Tel.(0112)442000, 443787, e-mail: [kaz@lavr.koenig.ru](mailto:kaz@lavr.koenig.ru),

Adres w Internecie - <http://www.glos-znad-pregoly.org>

Druc: Państwowe przedsiębiorstwo „Kalininingradzka tipografia” 236000, Kaliningrad, pr. Mira, 5. Nakład 500 egz.

Redakcja dziękuje za okazwane wsparcie fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Zamówienie 807.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.